

# SumaStyli, Maski

[Refren: Skor]

Przez meandry pragnień i myśli  
Przez wszystko, co żeś w nocy wyśnił  
Oni przyszli odebrać, co ich  
Odebrać wiarę i przestrzeń pokoi  
Przez zakręty nadziei ogółu  
Przez wszystko, co czyniło z nas królów  
Zrodzeni z bólu, przybyli to wyznać  
Ludzie w maskach, co podcinają skrzydła

[Zwrotka 1: Buka]

Nie bój się marzyć, chowając pod maską  
Twarz, którą zabić chcą, pośród oklasków  
Bądź jaki jesteś i pierdol tych katów  
Rób to co zechcesz, nie patrz na bydlaków  
Podpowie Ci serce, co najważniejsze  
Bądź inny od tych schowanych za przejściem  
Czyhających na twe potknięcie  
Bierz to co Twoje i dąż za twym szczęściem  
Konformiści gęsiego przez pola  
Straconego człowieczeństwa, bo tak  
Prowadzi wola, pierdolona dola  
By być jak narkoman, by żyć, aby skonać  
Nie patrząc co ponad, chować głowę w piasek  
Szukać w toporach ukojenia na sen  
Pośród zachęt, pragnień, popędów  
Żyć, aby przeżyć bez większych zakrętów  
Gdzie twa droga Ciebie prowadzi?  
Czy obraz Boga coś dla Ciebie znaczy?  
To nieistotne, bo prawdą jest napis  
W Twoim godle - wnętrzu, bez granic  
To Twa dusza, co góry rozkrusza  
Uwierz w to, udaj się po własne cuda  
To porusza skały i zmusza  
Do zrozumienia przeznaczenia, słuchaj  
Jego, zawsze idź w tym kierunku  
Wbrew wizerunku, zatopionych w smutku  
Odnajdź ścieżkę swego ratunku  
Czas przestać słuchać, lecz grać własny utwór

[Zwrotka 2: Skor]

Życie chwilą, aż po epilog, giną  
Ci co winią się za to, że gniją  
Ich marzenia, wynaturzenia, więc piją  
Na tle istnienia, to nic nie zmienia  
W sposobie myślenia, ja i idea, teraz  
Z doświadczenia wyciągnięte wnioski  
Ja wciąż doceniam zarwane nocki  
Po to, by brzmienia i styl umocnić  
Weź tego dotknij, poczuj, ogarnij  
By w blasku oczu dostrzec ten skarb i  
Pójść za nim, choćby na koniec świata  
To nawraca, daje płucom zapal  
I powraca do mnie, kroczy dumnie  
Wkrótce pojmiesz, co będzie później  
Myśli czujne, czuj mnie w tych dreszczach  
To wszystko przez brak serca w wersach

[Refren: Skor]

Przez meandry pragnień i myśli  
Przez wszystko, co żeś w nocy wyśnił  
Oni przyszli odebrać, co ich  
Odebrać wiarę i przestrzeń pokoi  
Przez zakręty nadziei ogółu

Przez wszystko, co czyniło z nas królów  
Zrodzeni z bólu, przybyli to wyznać  
Ludzie w maskach, co podcinają skrzydła

[Zwrotka 3: Fugol]

Gdzieś daleko, (daleko) brzmi rap lepszy od tego  
A ja z ciężką powieką piszę do upadłego  
I to dlatego nocą ciemną, ponurą, z tą kartką  
Którą pokochałem jak swe dziecko, jakby była  
Moją córą, stworzona z umysłu  
Ludzi setki i tysiące będą ją kiedyś podziwiać  
Zrobię to tak byś myślał, że chciał ktoś podciąć Ci skrzydła  
Moje dziecię, moim wzorem, moim życiem i potomkiem  
Moją śmiercią i hardcorem, mą nicością i spokojem  
To co zostawię po sobie Tobie, co zechce odbiorę  
Bo to ty stoisz pode mną, w spisie ofiar braku wiary  
Niepewności i talentu, a ja z tysiącem patentów  
Na przetrwanie pójdę dalej, wprawiając w Was kompleks  
Stąd też mądrzej postąpić nie mogłem  
Wybierając swoją drogę, ja człowiek, nie pozer  
Nie pojeb, nie stoję w miejscu, w tym sercu  
Tkwi to co odbierze Ci wiarę w siebie, nie protestuj  
Daj spokój, przyjmij to z pokorą, uchył czoła tym  
Potworom, przez których spać niektórzy nie mogą  
Bo te wersy bardzo boją, (bardzo boją), ta